

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.

Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej” jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wąłów hełmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Gazety Narodowej we Lwowie — LISTY reklamacyjne nie zapłacone nie ulegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stałą 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Znaczenie zmian w Rządzie narodowym.

Już kilkakrotnie od wybuchu powstania zaczęły zmiany w Rządzie narodowym. Obecnie dziennikarstwo tłumaczy te zmiany podsuwaniem pojęć, jakie zastosować można do Rządu normalnego, do narodu już wolnego, gdzie stronnictwa niecierają się z sobą, i to jedno to drugie bierze górę. Więć pisało, że arystokracja oświadcza ster Rządu narodowego, to znów, że demokracja ją wyparła i czerwoni trzęsą wszystkiem. Pojęcia demokracji, demagogii, arystokracji, monarchistów lub republikanów stosują tam, gdzie cały naród bez różnicy stanów, wyznania i przekonań społecznych, wytknął sobie tylko cel jeden: walkę o niepodległość z Moskwą. Dla tego, że książę lub hrabia, lub inny znany dawniej z swych zasad społeczno-zachowawczych, monarchicznych lub umiarkowanych, jest urzędnikiem Rządu narodowego, nazywają Rząd sam arystokratycznym. Dla tego że Mielosławski, czy inny znany z swych zasad demokratycznych, republikanów lub socjalnych jest w składzie organizacji wojskowej, nazywają Rząd demokratycznym, demagogicznym, republikanem lub socjalistycznym. Jak gdyby tam, gdzie cały naród toczy walkę na zewnątrz, z Moskwą, gdzie tylko ten jeden cel ma cały naród przed sobą, chodzą także o formę Rządu przyszłego państwa polskiego, o stosunek klas między sobą, o zasady społeczne!

Świeżo jedno z piśm, pod tytułem *Polska wychodząca* w Brukseli, umieściło artykuł pod napisem: *Słowa a rzecz*, w którym zbija łapieszowe pojęcia, jakie w toczącej się walce przywiązują do dawnych nazw stronnictw, którzy z rewolucji francuskiej r. 1793 biorą wzór do postępowania dla Polaków w obecnym powstaniu i nazywając się demokratami, rewolucjonistami, myślą, iż są przez to wyższymi od innych. „My inaczej, pisze *Polska*, wszystkich mieszkańców kraju dzielimy. Jedni wierzą w wywalczenie niepodległości własnymi narodowymi siłami. Drugi nie wierzą. Weźmy któregośkolwiek z ziemaków, natychmiast można go w jednym lub drugim natwić szeregu.”

Otóż istotnie obecnie w narodzie polskim są tylko dwa obozy. W pierwszym jak i w drugim, obozie znajdzie arystokratów, monarchistów, republikanów i demokratów. Dawniejsze stronnictwa wobec walki z Moskwą zmieszały się zupełnie, a powstało zupełnie nowe ugrupowanie. Pierwsi liczą tylko na własne siły narodu i prą do rozwijania walki z Moskwą z największą energią. Nie wierząc w obcą pomoc wymagają, aby z narodu wydobyto wszelkie możliwe siły. Co tylko do wydobycia tych sił zmierzają, to uczynić gotowi. Rozbudzić chcą w całym narodzie poświęcenie bez granic i energię bez granic, jako jedyny i niezawodny środek do zdobycia niepodległości narodowej.

Drudzy nie mogą pojąć całej potęgi sił narodu, gdy się w nim rozbudzi to poświęcenie i energia, a więc nie wierzą, aby własnymi siłami można wywalczyć niepodległość.

Otóż z tego stanowiska pojmować należy i wewnętrzne ścieranie się opinii w narodzie, z tego stanowiska i zmiany w Rządzie narodowym. Nie arystokraci lub demokraci, monarchiści lub republikanie ustępują lub przychodzą do steru, lecz albo mężowie, liczący tylko na własne siły narodu i pragnący je wywołać, rozbudzić z uspieniam, nżywszy ku temu wszelkich możliwych środków — albo mężowie, nie mający tego przekonania i usiłujący tak zachowaniem się Rządu narodowego jak i narodu zaskarbić Polsce przychyłność i pomoc innych rządów, a więc nniżającą wszystkiego, coby tym rządowi było niemiłe.

Na zmiany te w Rządzie narodowym wywierają wpływ znaczny tak stosunki wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Gdy powstanie silnie wzmagają się w kraju, natenczas Rząd narodowy silniej stoi w Warszawie i nie nlega zmianom. Gdy powstanie słabiej, natenczas naród domaga się większej energii od Rządu, i mylnie

czy niemylnie przypisując to osłabienie niedostatecznej czynności Rządu narodowego, skłoniwszy jest do domagania się zmian w Rządzie, żąda wejścia w skład jego energiczniejszych ludzi.

Podobnie gdy stosunki polityczne w Europie rozwijają się w tym kierunku, iż pomoc zagraniczną wydaje się bliską, natenczas Rząd narodowy, uwzględniający związki dyplomatyczne, rokujące narodowi pomoc, i zastosowujący do nich jeśli już nie swoje czyny, to przynajmniej swe słowa i pisma, znajduje silne poparcie w narodzie. Przeciwnie, gdy te stosunki polityczne biorą odwrotny kierunek i obca pomoc Polsce staje się nieprawdopodobną, podobnie ogleńdny Rząd narodowy traci podstawę w narodzie, i osoby, w skład jego wchodzące, aby utrzymać powstanie, ustępują ludziom przekonani antydyplomatycznym.

W każdym razie ta zdolność w narodzie do przeprowadzania zmian u steru swego, jest dowodem wielkiej siły. Gotowość zaś narodu do posłuszeństwa tak rządowi dyplomatycznemu, gdy mu się ten okazał dobrym kierownikiem, jak i rządowi antydyplomatycznemu, gdy zmiana stosunków podobnego wymaga, tak liczącemu na obcą pomoc jak i liczącemu na własne siły — jest znamiennym, że w narodzie równo z rozwojem powstania rozwijają się i pojęcia jasniejsze, jest dowodem jego dojrzałości politycznej. Jak spokojnie odbywają się zmiany u góry, tak spokojnie odbywają się zmiany i u dołu. Bez anarchii i krwi rozlewu następują jedni a przychodzą drudzy do steru, a naród jednomyślnie oświadcza swe posłuszeństwo. Moskwa bardzo wiele liczyła zawsze na te zmiany w Rządzie narodowym, a zawsze zawiodła się zupełnie. Zdawało się jej, że gdy nowe żywioły wejdą w skład Rządu narodowego, całkowite warstwy narodu usną się od posłuszeństwa i rozpocznie się walka, wojna domowa, która skuteczniej jak półmilionowa armia moskiewska złamie powstanie. Tymczasem ustępujący spokojnie ze służby narodowej członkowie Rządu narodowego dają z siebie pierwszy przykład, poddając się i ofiarując posłuszeństwo nowemu składowi, a za nimi idzie naród, i Moskwa zaledwie później się dowiaduje, iż zaszły jakieś zmiany w Rządzie narodowym.

Sprawa polska za granicą.

Co w teraźniejszych robotach dyplomatycznych najbardziej uderza i do myślenia daje, to umyślnie, a bez wątpienia udane umiarkowanie, z jakim Francja rozpoczęła je i dotąd prowadzi. Zważmy tylko, jak głęboko rozdzielił musiał cesarza Napoleona aluzję moskiewskiego memorandum do wojny w r. 1812 i koalicyjnej w r. 1813, tyle nieszczęsnym dla Napoleonidów. W takim tonie ani w takim języku nikt jeszcze nie przemawiał do bratańca wielkiego stryja, jak długo on siedzi na tronie. Świat myślał, że dyplomacja francuska wybuchnie lawą na Moskwę. Tymczasem p. Drouin de Lhuys z najzimniejszą krwią oświadcza swoim sprzymierzeńcom, iż tym razem chciałby nasamprzód słyszeć ich zdanie. Wkrótce potem odjeżdża na urlop do dóbr swoich, a reprezentanci Francji w Wiedniu i Londynie niechaj się tam dopytują o zdanie i sposób myślenia rządu tam cesarskiego, a ta królewskiego. Na o Anglija robi wniosek, aby Polaków uznać za stronę wojującą — Francja należy wskazywać na drugiego sprzymierzeńca. Ten chce podnieść religijną stronę kwestji — Francja znówu mileży i spogląda na Anglię. Taki obraz przedstawiają dzisiejsze narady pomiędzy trzema gabinetami.

Zimno to, ta obojętność i niesłychane umiarkowanie gabinetu napoleońskiego, wprawia dyplomatów i niedyplomatów w rozmyślanie, których rezultatem jest niepokój i niedowierzanie, albowiem sądzą, że pod powierzchnią tej obojętności kryją się plany dalekosiężne.

Wypalazek *Pressy* paryskiej, jakoby Francja i Austria przemysliwały nad zniweczeniem

traktatów z r. 1815 w ogóle, nie pozostał bez echa w dziennikach moskiewsko-pruskich. *Kreuz-Zig.* śli się twierdzić to samo. Cały manewr, rozsiewania tych fałszów wymierzony jest ku odstręczeniu Anglii od Francji; Anglia bowiem jakkolwiek zgadza się na zniesienie stypulacji traktatów, dotyczących Polski, nie przystąpiłaby nigdy na zniesienie całego traktatu wiedeńskiego, w którym widzi zaporę i hamulec polityki Napoleonidów. Manewr moskiewski dobrze przemyślany, ale nie ma nadziei by odniósł pożądany skutek. *Kreuz-Zig.* uważa wojnę za nieuchronną.

Pays, organ rządu francuskiego, służący przedewszystkiem na to, aby ukrywać i gnatwać przed oczami świata jego politykę, pisze dnia 5. b. m.: „Rząd francuski bardzo mało zajmuje się teraz sprawą polską. Francja jeszcze przed odejściem ostatniej depezy jednoznacznych do Petersburga, objawiła Austrii i Anglii swe postanowienia na przypadek, gdyby kroki dyplomatyczne nie odniosły żadnego skutku. Teraz, gdy Moskwa odmówiła, rzeczą jest tych mocarstw poczynić stosowne kroki i zgodzić się na propozycje Francji (dowiadujemy się na raz zupełnie coś nowego). Francja czeka, Austria dotychczas nie jeszcze nie uczyniła. Anglia zaś dała oświadczenie usły lorda Russela (w Blairgowrie). Oświadczenie to należy powtórzyć drogą urzędową. Anglia może w każdym razie liczyć na to, iż znajdzie u Francji jednogodne usposobienie dla swych propozycji.”

Z Londynu donoszą, że obiegają tam pogłoski, jakoby z powodu sprawy polskiej przyszło do waśni między lordem Palmerstonem a hrabią Russellem, i że krzyż ministerjalna jest wcale prawdopodobną. „Może być, piszą do *Presse* wiedeńskiej, że hr. Russel ustąpi; i rzeczywicie ostatnia jego mowa stołowa w Blairgowrie wyglądała na spiew łabędzi podsekretarza stanu spraw zagranicznych. Stanowisko zaś Palmerstona jest silnem, i zdaje się, że mu się zupełnie udało porozumieć z cesarzem Napoleonem. Następca hr. Russela byłby lord Clarendon. W każdym razie powtarzamy jeszcze raz: faktem jest, że chwilowo nastąpiła tu formalna kryzys gabinetowa.”

Moskwa uskarżała się niedawno u Wys. Porty, z powodu przemycania broni na wybrzeża czerkieskie, jakiego się dopuściły okręty angielskie. Porta odrzuciła reklamację, zażądała dowodów jasnyc, i oświadczyła, że nawet w razie, gdyby broni dostarczano, to rząd turecki nie byłby w stanie temu zapobiedz, ponieważ niema prawa przeszukiwania okrętów angielskich płynących Dardanelami. Rząd moskiewski, który przysłał nawet do Carogrodu próbki strzelb i amunicji dostarczonej Czerkiesom, zdaje się być niezadowolonym z tej odpowiedzi, i prawi coś nawet o blokadzie całego wybrzeża czerkieskiego. Korespondent *Wanderera* uzupełniając dotychczasowe wiadomości o dostawie przyborów wojennych Czerkiesom, nadmieniam, że dostawa ta odbywa się mimo najskrupulatniejszej czynności organów moskiewskich od dłuższego już czasu, a kierownikiem wypraw tych jest Izmael bej Ubuch, szwagier sultańskiego ministra marynarki, Mehmed baszy, który te rzeczy bardzo zręcznie prowadzi. Moskwa zresztą odnosi tylko owoce swej polityki intryganckiej, i na wet za wet. Po Serbii, Czarnogórze, Bosnii i Bułgarii wleczą się ciągle emisariusze moskiewscy, podburzając lud przeciwko rządowi Wys. Porty. Około 20. z. m. wydano właśnie ze Stambułu jakiegoś kanonika serbskiego, który szerzył odezwy panslawistyczne. Trzech innych agentów tego rodzaju, a między nimi jednego Czecha, schwytały władze tureckie w Bułgarii. Anglia, protektorka Turcji odwzięcza się Moskwie, zasilając Czerkiesów potrzebami wojennymi. Dnia 19. z. m. popłynęli nawet dwóch angielskich oficerów na wybrzeża Abchazji, gdzie nie darmo będą się rozpatrywać. *A. A. Zig.* zapowiada nawet większą wyprawę w tamte strony.

W połowie września odbywał sultan w Stambule manewry zgromadzonych tam wojsk,

przyczem znajdowało się dwa szwadrony kozaków i dwa szwadrony dragonów sultańskich pod wodzą Sadyka baszy, czyli jak go nazywają dzienniki niemieckie, „hrabiego” Michała Czajkowskiego.

Uczestnicy wyprawy pułkownika Mitkowskiego gromadzą się zwołują w Stambule, jak donosi *A. A. Zig.*, gdzie jeden z komisarzy Rządu narodowego daje im opiekę. Przybywa tam również wielu oficerów francuskich, i wszyscy są tego przekonania, że cesarz Napoleon pójdzie na pomoc Polsce niezawodnie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Wołynia, 5. października.

(K) Pośleam wam wczoraj wiadomość o licytacji inwentarzu i całego ruchomego majątku na Wołyniu. Licytacje te odbywają się kolejno dalej. Codzień w każdym powiecie majątkowo zostaje dwóch lub trzech właścicieli zrujnowanych. Pomimo tego duch między obywatelstwem nie upada. Organizacja jest czynna wszędzie, a rozkazy Wydziału wykonawczego Rządu narodowego na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, czyli na Rosji, są wykonywane bardzo ściśle, jak to i ztąd widać, że nigdzie kontrybucji nieplacą dobrowolnie.

Świeżo rozrzucono tu między drobną szlachtą zaściankową i jednodworcami odczwę Wydziału wykonawczego, oświecającą tę liczną u nas klasę o teraźniejszym położeniu. Odczwęta ta może być wzorem jasnego wykładu rzeczy. Jest ona za długa, abyście ją całą umieścili, więc zacytuję ją tylko w wyjątkach. Rozpoczyna się od wywodu, dla czego Polacy biją się z Moskwą. „Bracia szlachta! mówię, nie ma pomiędzy wami pewno ani jednego, coby o tem nie wiedział, że naród polski oto osiem już miesięcy prowadzi straszną wojnę z Moskalami, że w królestwie Polskiem, na Litwie i na Białorusi potokami płynie krew naszą, że na Wołyniu, Podolu i Ukrainie nie mało także naszych braci zginęło. I o tem pewno niektórzy z was słyszeli, że od kiedy świat światem, to w żadnym jeszcze kraju nie widziano takich okrucieństw, jakich się dopuszczają Moskale nad Polakami: męczą i mordują bez miłosierdzia siwowłosych starców, słabe kobiety i niewinne dziecięta. Katują, wieszają i rozstrzelają nie tylko ludzi świeckich, ale nawet i księży, pedzą na Sybir nawet biskupów, odzierają nawet święte ołtarze, znieważają nawet przynajświętszy sakrament! a co majątków zabrali, co naszych obywateli wzięli do katorżnej roboty, co ich po turmach trzymają, tego już i zliczyć nie można! I mało im tego — jeszcze podmawiają chłopów, żeby co do nogi szlachtę wyrzucili, durząc ich, że im car za to wszystką ziemię daruje! Takie to czasy nastały! taka to nasza dola!”

„Ale wy wiecie, za co nasz biedny naród polski tak cierpi, za co go tak katują? Oto za to tylko, że upomina się o swoje dobro, że nie chce, aby Moskal w jego domu panował, że chce mieć swego króla, swoje prawa, żeby wszyscy wolni i szczęśliwi byli; krótko mówiąc, żeby tak było, jak Bóg przykazał i jak to kiedyś u nas bywało. A jak bywało, o tem wy nieszczęśliwi nie wiecie, bo Moskale was naumyślnie odgryzli i do ciemnoty doprowadzili, żeby łatwiej w niewoli trzymać. Otóż się od nas dowiedzieć, jak to bywało: była Polska wolna, wielka, bogata, silna i sławna; ciągnęła się od Bałtyckiego aż do Czarnego morza, od Dniepru i Dźwiny aż do Odry. Ta Polska miała swojego króla i senatorów, swoje wojsko i hełmanów; miała swoje sejmy, to jest: takie narady, na które szlachta ze wszystkich powiatów wysyłała posłów od siebie, ażeby w jej imieniu radzili o tem, czego dla szczęścia narodu potrzeba było, wybierali nowego króla, jak dawny umarli, stanowili o wojnie albo pokoju, albo też nowe obmyślali prawa, bo nie było wtedy carskich ukazów, a tylko prawa sprawiedliwe, na takich sejmach wolnymi głosami ustanowione, prawa, które nie na uciemiężenie, lecz na obronę niewinnych

ludzi służyły; miała nareszcie Polska swoje szkoły, gęsto po całym kraju rozsiane, jak n. p. w Barze, Międzyrzeczu, Owrużu, Humanu i w wielu innych miastach, gdzie i najbiedniejszy, prawie bez kosztu, mógł się uczyć rozumu i gdzie tysiącami drobnej szlachty bywało. To też prądziowie wasi nie byli do was podobni; każdy z nich był człowiekiem prawdziwie wolnym, bo umiał i szablą i piórem wolności swojej bronić; nikt go nie mógł pokrzywdzić, choćby i pan największy, choćby król nawet, bo bez sądu nie wolno było karać nikogo, a przed sądem każdy miał prawo sam osobiście stanąć i sprawę swoją prowadzić, nie workiem — lecz swym własnym rozumem, świętą prawdą. Słusznie wtedy mawiano: Szlachcie na zagrodzie, równy wojewodzie; bo też nie jeden szlachciec zagrodowy w szkołach się wyczułszy, potem albo w stanie duchownym wysokich dostępywał godności, albo w wojennym, jak miał śmiałe serce a dobrą głowę, to mógł choćby hetmańską zdobyć buławę. Bo wtedy dla szlachcica wszystkie urzędy dostępne były, a szlachciem nie można było zostać i za największe pieniądze: król tylko z sejmem prostym ludziom szlachectwo dawał, jak który tego na wojnie się popisał i dla ojczyzny nie żałował krwi swej i życia. Ilu was jest, czy potwierdzonych przez heroldję moskiewską, czy w jednodworców wpisanych, czy katolików, czy prawosławnych, prądziom waszym nie kto inny, jak tylko królów polscy szlachectwo dali i wszyscy wy polską szlachtą jesteście. Taka to była Polska, święta ojczyzna nasza! Ale przyszło na nią nieszczęście, zaczęła szlachta swawolić, z sobą się swarzyć, prawa nie słuchać i innym stanom dokuczać, krwi swej i grosza dla ojczyzny żałować. (Następuje opowiadanie o rozbiorze trzykrotnym o zabiorze kraju przez Moskwę i 68 latach niewoli). Rząd narodowy ustanowił osobne swoje wydziały, niby naczelnictwa, jeden dla Litwy a drugi dla Podola, Wołynia, Ukrainy, — a wydziały te po wszystkich guberniach i powiatach ponaznaczyli swoich urzędników polskich, którzy w imieniu prześwietnego Rządu narodowego całym dziś krajem rządzą, i których wszyscy słuchać powinni. Tych urzędników polskich nie każdy znać i widzieć może, bo jest dosyć złych ludzi szpiegów i donoszczyków przeklętych, coby ich zgubić mogli, wydawszy czynownikom moskiewskim; to i wy niepytajcie o nich, ale wierzcie ludziom poezciwym, jak wam ich jaki rozkaz z pieczęciami polskimi pokażą.

„Takich też urzędników ma prześwietny Rząd narodowy i we Włoszech, Szwajcarii, Francji w Turcji, a przez nich z temi narodami, a nawet ich królami wchodzi w różne układy, ażeby mieć od nich pieniądze, broń i wojsko na pomoc. Wszystkie te narody, dowiedziawszy się co z nami wyrabiają Moskale, pisali do ich cara, żeby przestał nas gnębić, — car słuchać ich nie chce i tylko co nie widać, jak Niemcy, Francuzi, Włosi, Anglicy, Szwedzi i Turcy wojnę jemu wydadzą, żeby ująć się za nas. Ale nim oni się zbiorą, musimy jeszcze sami jowować, musimy wszyscy przysiądź przed Panem Bogiem na zbawienie duszy, że kto tylko żywa ma dość siły, z całą ochotą pójdzie na wojnę z Moskalami. A jak dotrzymamy takiej przysięgi, to może i żadna pomoc nie będzie nam potrzebna.“

„Wybierajcie co lepsze, czy być niewolnikami jak teraz, których najpodlejszy siepak ma prawo łajać, bić, odzierać, brać w rekruty, pędzić na Sybir, niewolnikami, których Moskale do ostatniej godziny, ciemnoty i spódnienia przyprowadzili, z których żyły ostatnie ciągna, których postawili niżej od chłopów i chcą wszystkich wygubić, czy być ludźmi wolnymi, to jest, mieć swego króla, swój sejm, swoje prawa, swoje sądy, swoje wojsko i szkoły i dla każdego własny kawałek ziemi i od nikogo żadnej krzywdy ani ucisku nie znać i z dobrej woli a ochoty służyć swojej Ojczyźnie, być czem kto zechce, na co komu rozumu stanie: czy gospodarzem, czy księdzem, czy urzędnikiem, czy żołnierzem, czy choćby biskupem, senatorem albo hetmanem i bez przeszkody swoją wiarę wyznawać gdzie się spodoba czy w kościele, czy w cerkwi modląc się Panu Bogu?..“

Warszawa 6. października.

(Bz) Większa część zamożniejszych rodzin, które zamieszkiwały domy Zamojskich, po rabunku i spaleni ich ruchomości przeniosła się do hotelu Europejskiego, który jest olbrzymim gmachem, zbudowanym na akcje, a mieszczącym w dolnej swej części bardzo bogate sklepy, mianowicie sklep Brünnera i cukiernię Contiego. Otoż z tego hotelu sprowadził się przybyły z wycieczki za granicę żyd, lekarz, dr. Berthold Hermann. Z wykradzionych margrabieemu Pauluzemu papierów już dawno wiadano, iż dr. Hermann jest jednym z najczystniejszych jego szpiegów, i że wraz z innym lekarzem i siostrą

tegoż, żydówką rodem z Łwowa, wysyłany był w rozmaitych misjach do Petersburga, Krakowa, Łwowa, Poznania i Paryża. W hotelu Europejskim szpiegował on mieszkańców tamtejszych, udając wielkiego patriotę. Aby podnieść wiarygodność jego patriotyzmu, zmówił się z nim, policja moskiewska zrobiła dnia 4. października ścisłą rewizję w jego mieszkaniu. Musiał on bowiem spostrzedz, że towarzystwo hotelowe, w które się mieszał, jest bardzo milczące wobec niego. Więc tą rewizją chciał mu rozwinąć usta i wzbudzić ufność do siebie. Nie mu jednak ten wybieg nie pomógł. Między 7mą a 8mą godziną rano wszedł wczoraj jakiś obcy do jego pokoju, podczas gdy dr. Hermann leżał jeszcze w łóżku, i zadał mu kilka śmiertelnych ranów sztyletem. Którędy wszedł ten obcy do hotelu i którądy wyszedł, nikt nie wie, chociaż brama była na klucz zamknięta. Portier w domu, mającym do 1.000 mieszkańców, nie mógł spaść wszystkich wehódzących i wychodzących, o sobliwie w godzinach, w których ruch jest największy. Między 8mą a 9tą godziną, gdy hotelowy służący wszedł do pokoju Heimanna, zastał go nieżywego, oblanego krwią. Narobił krzyku. Zbiegli się mieszkańcy, policja.

Inni mówią, że uderzony sztyletem Hermann zerwał się potem z łóżka i wybiegł na korytarz, gdzie go znalazł oficer moskiewski, na tym samym korytarzu mieszkający, ale już nieżywego.

Po 9 godz. już cały hotel był otoczony wojskiem. Do Petersburga zatelegrafowano co robić? Dano rozkaz, aby wszystkich mężczyzn uwięzić, a wszystkie ruchomości skonfiskować, hotel zaś zabrać na koszary. Mężczyzn więc wszystkich zaprowadzono na cytadelę, a wojsko zakwaterowało się w hotelu. Nie rabowano, ale żołdactwo i policjanci rozkradli większą połowę rzeczy.

Ci sami, co już uwięzieni byli w domach Zamojskich, i jako niewinni wypuszczeni, teraz na nowo są w cytadeli. Tym razem uwięziono i profesora Kowalewskiego. Wartość hotelu jest przeszło 4.000.000 złp., a wartość samych sklepów przeszło milion. Brünnera kupca, choć go nie było wówczas w hotelu, aresztowano w mieszkaniu jego na Miodowej ulicy. Toż samo aresztowano i innych mieszkańców, których podczas spełnienia czynu nie było w hotelu.

Ziemie - Polskie.

Rozkaz dzienny naczelnika miasta Warszawy, wydany d. 3. b. m., opiewa:

„1. Przedwczoraj pięć ofiar nowych z pośród szlachetnych i zawsze do poświęceń gotowych rzemieślników warszawskich poniosło śmierć za ojczyznę z rąk Moskali przez rozstrzelanie. Fałszywą rozszerzoną wiadomość, że jeden z nich usiłował okupić swe życie obietnicą zdrady. Rzemieślnicy warszawscy nie są zdołni tego, by nikczemnością zebrać o przebaczenie wroga. Wszyscy z bohaterkim pokojem stali przed katanami swoimi rozmaitego stopnia, chociaż im w przeddzień śmierci zadano najokropniejszą torturę moralną, robiąc nadzieję łaski carskiej, przyrzekając opiekę i nagrodę, byle tylko osłodzić ich niedolę sposobem. Stopami swoimi zdeptali oni łaskę carską, a salwy szeregów gwardyjskich ogłosiły najazt trzasku krok ten rzemieślników warszawskich!“

Egzekucja ta, spełniona w biały dzień na głównych placach miasta pełnego godności spokojnej, była by nawet wtedy morderstwem, gdyby ją nakazał nawet sam car Moskwy; gdyż ofiarami padli ludzie, których jedyną zbrodnią było to, że z narażeniem własnego życia byli posłusznymi władzy, której słucha cały naród, że z poświęceniem życia postanowili wypełnić wolę rządu, który postanowił wykorzystać wyrutki społeczeństwa i najnikczemniejszych wyrodków moralnych na śmierć skazał. Wyrok był jednak dziełem jedynie dwóch reprezentantów cara w Warszawie, agentów policyjnych, Suszczyńskiego i Berga. Oni jedynie zadekretowali wspólnie karę śmierci na tych męczenników, i wykonali wyrok w sposób, który oburzył Warszawę, lecz podniósł jej ducha.

2. Ogłoszeniem oberpolicmajstra moskiewskiego zagrożeni są tak właściciele domów jak i wynajmujący, utratą wolności i majątku w razie, gdyby w domu, lub na ulicy przed ich domem wydarzył się jaki wypadek nieprzyjemny dla Moskwy; albo gdyby u nich znaleziono co przy rewizji. Podobna odpowiedzialność solidarna ciąży także na wszystkich, którzy przy wykonaniu egzekucji na jakimś zdrajcy, lub przy podobnej sposobności znajdowali się na miejscu czynu. Rozporządzenia te, sprzeciwiające się wszelkiemu prawu i sprawiedliwości, uzupełnione zostały niedawno prawodawczym wynalazkiem oberpolicmajstra, który pozwala właścicielom domów i administratorom, bez asystencji policyjnej przedsięwziąć w pomieszkaniach swych lokatorów rewizję, ażeby tym sposobem usprawiedliwić narzuconą solidarność właścicieli domów z ich lokatorami. Ponieważ nie tylko właściciele domów odpowiedzialni są za swych lokatorów, ale i ci nawzajem za właścicieli domów i za osoby koło domu przechodzące, to oczekiwać należy, że prawodawcy oberpolicmajster w dalszej konsekwencji swych kodeksów rozporządzi, że lokatorowie mają prawo przestrzasać pomieszkaniem gospodarza i że osoby mimo domu idące mają prawo rewidować się wzajemnie jak najsurowiej. Do

tak nieloicznych wybiórków doprowadziłby obrany przez Moskwę system, gdyby wykonanie rozporządzeń tych było możebnem. Wobec teraźniejszego usposobienia mieszkańców tutejszych nie potrzebują władze narodowe przypominać, że wykonywanie takich rozporządzeń, bez względu na groźby moskiewskie pociągnie za sobą wyrok śmierci na winnych. W każdym razie obowiązani są gospodarze, równie jak lokatorowie, ażeby ująć odpowiedzialności, wywalić z swego pobliża wszelkie nieprzyjazne sprawie narodowej i karą śmierci zagrożone osoby.

3. Ażeby próżne kasy napęścić i wynagrodzić rodziny zabitych szpiegów, postanowiła Moskwa nałożyć na kraj kontrybucję, z której na samą Warszawę przypada półtora miliona złotych polskich. Z drugiej strony policja, mając kasę wypróżnioną, wyciska pod rozmaitemi pozorami od obywateli pieniądze za niezamykanie bram i t. p. Wskutek tego przypomina naczelnik miasta, że podług nakazu Rządu narodowego wszelkie płacenie podatków Moskiewie jest wzbronione, a placący jakiegokolwiek daniny do surowej odpowiedzialności będą pociągnięci.

4. Niektórzy obywatele, których numera kwitu podatkowego ogłoszone zostały w rozkazie dziennym, żądali, ażeby potem ogłaszano, czy już podatki ściągnięte zostały. Naczelnik miasta uwiadomił, że podobne ogłoszenie byłoby zbyt kosztowne, gdyż powstrzymanie środków egzekucyjnych jest dostatecznym dowodem dla tych kontrybucjentów, których numera kwitowe ogłoszone zostały, że ci dług podatku narodowego już uiszcili. 5) Obywatele Szława, Mordach i Szyja Lemkin, przedsiębiorcy, mieszkający pod nr. 2.309 w Warszawie niezapłacili podatku narodowego dotychczas pomimo wielokrotnych wezwań. W skutek tego razem z tem ogłoszeniem rozpoczęte zostaną środki egzekucyjne i wzywa się każdego, ktoby wiedział o funduszach wyżej wymienionych Lemkinów, ażeby drogą organizacji narodowej o tem doniósł, by takowe na rachunek podatku zostały ściągnięte. 6) Z dniem wczorajszym z woli Rządu narodowego zakazane jest wydawnictwo, redakcja, drukowanie, rozszerzanie i prenumerowanie *Dziennika Powszechnego*. Wszyscy przekraczający ten rozkaz będą przed trybunał rewolucyjny stawieni, a wyroki na nich spełnione będą natychmiast. Do przestępców należy Jan Jaworski, były właściciel drukarni w domu Potockich. Wbrew postanowieniu Rządu narodowego i pomimo dwukrotnego zakazu sprzedał Moskałom drukarnię, wiedząc o tem, że ona do drukowania *Dziennika Powszechnego* będzie użyta. W skutek tego trybunał rewolucyjny głównego miasta Warszawy wyrokiem z dnia 29. września wyżej wymienionego Jaworskiego, za nieposłuszeństwo ku postanowieniom władz narodowych i za odstępstwo sprawy narodowej, wzywa z wszelkich praw obywatelskich i skazuje na wieczne wygnanie z kraju, który to wyrok od daty ogłoszenia jest ważny.“

Dzienniki francuskie *L'Opinion nationale* i *Patrie* z d. 7. września zamieszczają następującą depeszę Rządu narodowego (Wydziału Litwy) do swego agenta z granicą:

Wilno 25. września 1863.

Ucisk, wywierany na wszystkich mieszkańców Litwy w celu utrzymania podpisów na adresach wierno-poddanych, jest zawsze ten sam; ktokolwiek odmówił podpisu lub usiłował przynajmniej zyskać na czasie, został uwięzionym i trzymanym tak długo, dopokąd nie przysłał na podpisanie; wiele osób, podobnie uwięzionych, zostaje jeszcze do tej chwili w więzieniu. Pan Ludwik Jeleński, również pp. Konopiński i Paszkowski zostali wysłani na Sybir z powodu, iż się wzbranił podpisać adres.

Pomiędzy podpisami, wykazywanymi przez dzienniki, jest znaczna liczba fałszowanych; możnaby znaleźć nazwiska takich, którzy dotąd z bronią w ręku walczą, jakoteż i takich, którzy już nie żyją; znalezioneby nawet podpisy tych, których Murawiew kazał powiesić. Skoro otrzymamy dokładniejsze informacje, ogłosimy szczegółowe sprawozdanie w tym przedmiocie.

Niejaki Borejsza, smutnej sławy, w powiecie wilejskim, nie ograniczył się na wydarcie podpisów znanemu mu sposobami, lecz zmuszał jeszcze do otwarcia subskrypcji na korzyść rannych Moskali i ich rodzin. Ktokolwiek wzbraniał się podpisać lub dać wsparcie, został natychmiast przyaresztowanym i do więzienia wrzucenym.

Cała Litwa jest widownią podobnych nadużyć, a ponieważ niepodobniestwem byłoby opisać takowe szczegółowo, ograniczymy się na wyjaśnieniu faktów, którym towarzyszyły najokropniejsze gwałty.

Z początkiem miesiąca Murawiew syn, gubernator kowieński, udał się z eskortą wojskową do powiatu kowieńskiego, aby we własnej osobie być przytomnym zburzeniu wsi Ibiany, którą rozkazał być podpalić. Osada szlachecka, istniejąca od wieków w tej wiosce i składająca się z 30tu rodzin, ujrzała całe swe mienie łupem płomieni. Rodziny te zostały uprowadzone w głąb Moskwy, a ich ziemie rozdane starowercom. Kilka innych folwarków spalono tego samego dnia, a Murawiew oświadczył, że będzie tak palić całą gubernię kowieńską i że powywieśza wszystkich Polaków. W kilka dni później kazał rzeczywiście powiesić w Kownie malarza Tomasza Waszkiewicza i rozstrzelać księdza Teofila Raczkowskiego, starca siedemdziesięcioletniego, i lekarza Ignacego Wróblewskiego. Podług swego zwyczaju był Murawiew we własnej osobie przytomny spełnieniu tych wyroków.

Oddział moskiewski, który stał załogą w Krakimowie, został wysłany do ścigania powstańców, lecz odparty ze znacznymi stratami, cofał się, dopuszczając się po drodze niesłycha-

nych okrucieństw. Żołdactwo napastowało wszystkich tych, których napotykało na drodze, między innymi właściciela Józefa Mickiewicza, starca sześćdziesięcioletniego. Blisko Krakimowa zbito kijani leśnego rządowego, nazwiskiem Żuk; następnie rozjarzeni milczeniem swej ofiary, która nie umiała im powiedzieć, gdzie byli powstańcy, ponieważ sam tego nie wiedział, spalili mu ci barbarzyńcy ciało i wargi zapomocą rozpalonej głowni.

Żołnierze moskiewscy przyjęli za zasadę, że jeżeli po trzystu uderzeniach pletnią kozacką leśny lub jaki inny włóścianin nie nie wyzna zaledwie wtedy uważać go można za niewinnego. Gdy się udają do jakiego dworu, aby tam robić tego rodzaju zapytania, zaczynają zawsze zastosowaniem tej zasady woźnicy i służbie domowej.

Nie dawno zaszedł fakt pewnego znaczenia w miastach Ucianie i Duskach (w powiecie wilejskim). Włóścianie, przemocą wcieleni do milicji, uderzyli na kilku żołnierzy, którzy nimi komenderowali, pobili ich i uciekli potem do lasów, aby się przylączyć do powstańców. Podobne wypadki zdarzają się coraz częściej, szczególnie w powiecie kowieńskim i rosińskim.

W Kownie zwołał Murawiew wszystkich marszałków sejmowych i najwyższych urzędników, i uprzedził ich, że ich i ich żony każe uwięzić, jeżeli nie będą uczęszczać na spacer do publicznych ogrodów. Moskale zajęli niedawno pomieszkanie p. Doboszyńskiego, zabrali mu kwotę 30.000 rubli, pochodzącą ze sprzedaży domu, a jego samego skazali na internowanie w głąb Moskwy.

Moskale męczą najokropniej więźniów; między innymi zbil w najokropniejszy sposób architekta Kulikowskiego a potem wrzucili do więzienia jego ojca, który skarżył się był na gwałty, popełnione na jego synu.

Oddziały powstańcze księdza Maćkiewicza, Żuczkiewicza, Kuszlejki i Pisarskiego, jako też oddziały żandarmerji narodowej, są zawsze bardzo czynne. Brak broni i amunicji jedyną jest przyczyną, że nie mogą przyjąć walnej bitwy, i że się zadawalały niepokojeniem wroga w tyśięcznych małych utarczках. Pomimo to stołczy oddział ks. Maćkiewicza szczęśliwą potyczkę koło Krakimowa.

Abby uskutecznić liczne bezprawia, jakich się dopuszczają Moskale w całej prowincji, nie wystarczali już więcej żołnierze. Wówczas zamierzali Murawiew syn o starowercach, zamieszkających w powiecie kowieńskim. Starowercy mogą być podzieleni na dwie kategorie: na jedną, złożoną z rabusiów i włóczęgów, trudniących się od dawna łupieżstwem w lasach Janowskich, i drugą, cokolwiek lepszą, złożoną z ludzi spokojnych, sprzyjających Polakom, a nawet dostarczających żywności obozom powstańczym.

Murawiew kazał być rozdane broń Burlakom (starowercom pierwszej kategorii) i dał im potajemnie rozkaz rabowania mieszkań spokojnych starowerców a następnie wymordowania tych ostatnich. Wykonawszy raz takie morderstwa i bezprawia, przysłał je Murawiew powstańcom.

Spór, zaszły w tym przedmiocie między starowercem Rybakowem z okolic Janowa i pułkownikiem Mollerem, naczelnikiem wojskowym powiatu wilemskiego, odskonił całą niecną machinację rządu moskiewskiego. Pułkownik Moller chciał zmusić Rybakowa do milczenia o rabunku, popełnionym w jego pomieszkaniu przez Burlaków, i zniewolił go do powiedzenia, że to było dziełem powstańców. Gdy jednak Rybakow nie przyjął tego układu, naczelnik wojskowy moskiewski kazał dom jego podpalić.

Wielu z tych Burlaków, zniechęconych krwawem rzemiosłem albo wzbogaconych rabunkiem, pragnie obecnie złożyć swą broń i udaje się codziennie do Murawiewa, aby mu oznajmić swe postanowienie. Murawiew wymyślił zatem środek bardzo oryginalny, aby ich zobowiązać do zrzeczenia się swego zamiśłu, — oświadczył im, że każe gościć broń każdemu, coby broń złożył. Każdy pojmie fanatyzm starowerców, którzyby raczej dali sobie głowę uciąć, aniżeli dać sobie ogolić broń. Fakt ten jest przynajmniej bardzo dobitnym.

Postanowienie świeżo przysłać do Kowna nakazuje niepowierzać żadnej posady rządowej Polakom, nawet tym, którzy podpisali adresy wierno-poddane. To postanowienie ma wielką wartość w tem znaczeniu, że okazuje dostatecznie, ile znaczenia władze moskiewskie przywiązują do adresów, wydartych mieszkańcom Litwy.

Imny rozkaz rządu moskiewskiego postanawia, aby każdy szef czyli dyrektor pensjonatu dziewcząt złożył 500 rubli sr. jako kaucję. Najmniejsze przekroczenie regulaminów, ułożonych przez samego Murawiewa, pociągnie za sobą konfiskatę tej sumy; język polski jest surowo zakazany, a jeżeliby panny poważyły się mówić tym językiem, fakt ten uważanyby był jako jedno z najcięższych przekroczeń regulaminów.

Abby ułatwić nadzór, będzie jedna ochmistrzyni moskiewska, mianowana przez Murawiewa, przeznaczoną do każdego pensjonatu; ma ona tam mieszkać i nie wolno jej ani na chwilę opuścić wychowania. Każda uczennica przedstawiając się do jednej ze szkół rządowych, będzie musiała przedłożyć pismo, w którym jeden mieszkaniec miejski, właściciel domu, zaręcza, bierze na swoją odpowiedzialność i zobowiązuje się płacić karę 100 rubli sr. za każde przestąpienie regulaminów ze strony uczennicy. Oto są niektóre przekroczenia, pociągające za sobą utratę kaucji: mówienie po polsku, niekłanianie się generałowi, pułkownikowi lub oficerowi sztabowemu, chodzenie po ulicy bez kartki od dyrektora i t. d.

Dekret najezdniczy, nakładający kontrybucję na Warszawę, opiewa:

J.W. p. o. namiestnika Królestwa, w reskrypcie z d. 20. września (2. października) r. b., oznajmił Radzie administracyjnej co następuje:

„Miasto stołeczne Warszawa przeszło od dwóch lat jest ogniskiem występków i głównym źródłem wszystkich nieszczęśliwości, które spływają na kraj.

Z tego powodu rząd znajduje się zmuszony znakomicie zwiększyć wydatki krajowe, spowodowane tak smutnym stanem.

Również rząd obowiązany jest zarządzić wielkiej liczbie nieszczęśliwości, wypływających z takiego położenia.

Służność zatem wymaga, ażeby pominięto zwiększone wydatki obciążające nie sam tylko skarbkę państwa, ale aby i miasto, które toleruje i ukrywa w swoim łonie tak wielką liczbę spiskujących i zabójców, ponosiła część ciężarów, wynikających z takiego stanu rzeczy.

W tem położeniu rzeczy kontrybucja jest nałożona na miasto stołeczne Warszawę, kontrybucję nadzwyczajną. Rozkazuję więc co następuje:

1. Kontrybucja nadzwyczajna ma być pobrana od wszystkich właścicieli domów i innych nieruchomości prywatnych w Warszawie, w stosunku 8 pr. dochodu, oznaczonego w spisie ogólnym dochodu z domów i budowlami miasta Warszawy i przedmieścia Pragi na r. 1864.

2. Kontrybucja ta ma być wniesiona do d. 20. października (1. listopada) r. b.

3. Osoby, które do pomienionej daty nie uiszczyły kontrybucji, będą zmuszone do jej zaspokojenia drogą egzekucji wojskowej, w stosunku zwiększonemu do 12 pr.

4. Właściciele domów i innych nieruchomości, obciążonych długami hipotecznymi, jeżeli wierzytelności należą do osób prywatnych, mają prawo przetrzeć procent prawnego, opłacić się mającego tymże osobom, 8 pr.

5. Komisja rządowa spraw wewnętrznych włoży na magistrat miasta stołecznego Warszawy obowiązek wydania wszelkich rozporządzeń, niezbędnych dla wprowadzenia w wykonanie niniejszego rozkazu.

Zawiadamiając o powyższym Radę administracyjną, wzywam ją o wydanie stosownych w tym przedmiocie zarządzeń.

Jenerał adjutant (podpisano) hr. B. e. g.

W celu wprowadzenia w wykonanie powyższego rozkazu J.W. p. o. namiestnika Królestwa, komisja rządowa spraw wewnętrznych, w skutek danego jej przez Radę administracyjną polecenia, wydała już stosowne rozporządzenia.

Wyrok śmierci na Algier, opiewa:

Dnia 1 (13) września, około godziny 9. wieczorem, na ulicy w II-gim cyrku, był aresztowany za niemierną łatkę czeladnika z fabryki wyrobów lanych żelaznych Ewansa i Spółki, mieszczanin Wilhelm Alger, przy rewizji którego w urzędzie policji, znaleziono przy nim osm calowych granatów żelaznych. Granaty te według zdania biegłych uznane zostały za przyrząd rozrywający, działający przy nabiciu ich piorunującym, lub nawet zwykłym prochem.

Aresztowany mieszczanin Alger był już poprzednio many policji jako człowiek kilkakrotnie obwiniony o przestępstwa polityczne i zostawał pod jej dozorem. Tak w roku zeszłym zostawał w areszcie policyjnym z zarzutu o rozszerzanie podlegających plakatów, a w kwietniu roku bieżącego z zarzutu o podmawianie młodych ludzi do wyjścia z Warszawy do band buntowniczych. Oprócz tego w bieżącym roku był aresztowany za niezachowanie przepisów stanu wojennego.

Przy badaniach w czasie śledztwa i w sądzie Alger zeznał, że robił te granaty dla jakiegoś nieznajomego mu człowieka, którego spotkał na ulicy, i na zamówienie którego zobowiązał się zrobić ich 60 sztuk. Robotą zajmował się w fabryce Ewansa, gdzie był czeladnikiem, i miał oddawać granaty w miarę ich przygotowania, przy spotkaniu z nieznajomym na umówionym miejscu.

Następnie, nie zważając na upomnienie aby wymienić nazwisko człowieka, który zamówił granaty, Alger odmówił uczynienia tego.

Polowy sąd wojenny uznał mieszczanina Algiera za winnego tajnego wyrobiania granatów z zupełną wiadomością o przestępnym celu, dla którego były zamówione.

Za to przestępstwo polowy sąd wojenny skazał Algiera na zasadzie art. 83, 174 i 175 I. ks. wojenno-karnej ustawy i art. 20, 283 i 1298 I. ks. XV t. zboru praw, po pozabawieniu wszelkich praw stanu, na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Kara ta będzie wykonana jutro, dnia 25 września (7. października) o godzinie 10tej z rana na podwórzu wspomnianej fabryki, w obecności wszystkich robotników. Na właścicieli zaś fabryki, za to, że wbrew przepisom stanu wojennego dopuścili wyrobianie zabójczych przyrządów, nałożona została kara pieniężna 15.000 rs. do czasu zaplacenja której fabryka będzie zamknięta.

Z pola walki. Podwójnym orężem równocześnie walczy Polska z Moskwą: zemstą i poświęceniem; akt zemsty odgrywa się jawnie głośnym szczytem oręża na polach — akt poświęcenia w ciszy z bezbronną dłonią na brukach i placach miastowych. Dwie sceny, dwa teatry, a z obydwoh dochodzą nas świeże wiadomości.

Książę Małkiewicz, (o którym donosiliśmy, że w ostatnich czasach na granicy kurlandzkiej operował, a na wiadomość o zbliżających się przeważnych siłach Moskali, ku południowi się cofnął) — stoczył bój przy końcu września w województwie kowieńskim w powiecie ponie-wieskim pod Krakinowem i odniósł świetne zwycięstwo. Moskale rozproszeni rabowali i mordowali mieszkańców wsi okolicznych.

W ogóle powstanie na Litwie w ostatnich dniach znacznie się wzmogło, do czego się najwięcej przyczynia nader przyjaźne usposobienie włościan. Jeden z nich, imieniem Szymkunas, zebrał oddział z samych kmiaci i z kosą w ręku awia się pomiędzy Moskali. Oprócz wymienionych oddziałów Małkiewicza i Szymkunas, operują w województwie kowieńskim jeszcze trzy inne: Pisarskiego, Ludkiewicza i Kaszelejki.

Tak samo i w Kongresówce liczba oddziałów wzrasta, a Moskale tymczasem straszą, że świeże wojska wkraczają do Polski, z których 20.000 udaje się na granicę Galicji dla obsadzenia granicy. Kilka tysięcy, pisze korespondent

do *Posener Ztg.*, przejechało już w tym celu przez Warszawę. Zdaje się, że kolej wiedeńska gdzieś zepsuta, bo do dzisiaj nie przybył na granicę ani jeden świeży żołnierz.

Litwa. Okropny jest stan tej ziemi. Dwóch Murawiew objął jej rządy, a zazdroścąc sobie sławy przesadzają się w ucisku i katowaniu nienawistnego imi narodu. W przeciągu czterech miesięcy uwięzili oni 12.000 mieszkańców Litwy i Inflant, a trzecią część wywiekli już na Sybir. Ale to była wszystka szlachta — teraz wzięli się do włościan.

Niedawno donieśliśmy o spalaniu i złupieniu wsi Szczuki. Murawiew starszy wydał ten sam wyrok później na wieś Szumy, która została zniszczona, ziemia przeorana a osada włościańska do wileńskich cytaadel przytransportowana. W dniu 25. zm. wywieźli Moskale tych włościan na Syberję, 30 rodzin mężczyzn i kobiet z drobnymi dziećmi na rękach popędzili w daleki kraj wraz ze stoma innymi więźniami za udział w powstaniu skazanymi. W tym samym czasie Murawiew młodszy wpadł na czele hordy moskiewskiej do wsi Iłbany, o trzy mile od Kowna położonej, otoczył ją wojskiem, uwięził wszystkich mężczyzn i dawszy znak żołnierzom, żeby rabować, sam porwał wieciech podpalonej słomy i podłożył pod budynek dworski. Wieś została zniszczona, a mieszkańcy porwani i uwięzieni w cytadeli kowieńskiej, skąd nie długo dalsza ich podróż czeka.

Wiemy już, że dnia 25. z. m. rozstrzelany został we Wilnie Władysław Nikolaj. Egzekucja odbyła się na Łukiszczach, przy muzyce; dwa razy żołnierze nabijali, nim nieszczęśliwy delikwent skończył, w szeregu powstańców, walczył pod Narbuttem i ciężko ranny pod Dubiczami, został w niewolę przez Moskali zabrany, którzy go z ran wyleczyli i rozstrzelali. Równocześnie Murawiew młodszy spełnił podobne egzekucje w kilku miasteczkach w Kowieńskim na publicznych placach. Imiona tych ofiar są: Andrzej Wojtulewicz, szeregowiec moskiewski za przejście w szeregi powstańcze; Antoni Czyżewski, włościanin ze Żmudzi, Justyn Undrewicz, tożsamo włościanin żmudzki.

Obydwa Murawiewowie rozpoczęli teraz więzienie i wywożenie kobiet. W ostatnich dniach września przywieziono do Wilna 20letnią pannienkę Teklę Kwiatkowską, a po kilku dniach wywieziono ją bez sądu na Syberję. Wywieziono z nią razem z dawniej uwięzionych: pannę Idalię Łopacińską, dwie panny Horodeńskie wraz z dwoma ich braćmi, którymi się opiekowały; pannę Michalinę Rychter i panią Matyldę Buczyską.

Bezprawa ta, jakkolwiek są bolesne, przynoszą niemały pożytek sprawie polskiej. Włościanie bowiem zaczynają już pojmywać, co to jest rząd moskiewski, i nietylko że są przychylni powstaniu, ale w niektórych okolicach całemi gromadami spieszą do obozów powstańczych. W wilkowskim powiecie włościanie zaopatrzeni w broń przeciw Polakom, rzucili się tłumnie na Moskali i uprzątnęszy się z nimi poszli dalej walczyć.

Z W i e d n i a.

Czytamy w *Kronice* z dnia 7. bm.:

„Podajemy częścią w streszczeniu, częścią dosłownie rozporządzenie c. k. dyrekcji skarbowych galicyjskich, dotyczące się wybierania podatników od większych właścicieli ziemskich w Galicji a opierające się na rozporządzeniu ministerjalnem, które rzuci światło na stanowisko, jakie zajmuje Austria wobec powstania.

„Wysokie c. k. ministerjum finansów rozporządzeniem z d. 11. sier. b. r. l. 3.499 uczyniło spostrzeżenie, że mimo dobrego tegorocznego żniwa w Galicji, niedobór podatków szczególnie od większych właścicieli ziemskich jest znaczny.

„Jego Excellenca raczyła zauważyć, że te niedostateczne rezultaty finansowe tem więcej są pożałowania godne i tem więcej na nie zwrócić trzeba uwagę, ile że jest wiadomo, iż szczególnie więksi właściciele ziemscy i wyższe duchowieństwo znacznemi częstokroć ofiarami wspierają cele rewolucyjne i placą podatki, rozpisane od tak zwanego tajnego Rządu narodowego w Warszawie.

„Takiemu postępowaniu podług zdania Jego Excellenji p. ministra finansów, niemożna spokojnie się przypatrywać, ale staje się wobec niego podwójnym obowiązkiem organów rządowych, czuwać nad tem, aby podatki należycie płacone były właściwej zwierzchności: tudzież, aby wyrzekając się niewczesnej pobłażliwości a używając należycie surowych sposobów ściągania podatków, opodatkowanym odjęła się wszelka chęć i możność marnowania pieniędzy na cele rewolucyjne.

„Poleca zatem Jego Excellenca najsurowsze ściąganie podatków i użycie w tym celu egzekucji wojskowej i wszelkiego sposobu przymusu.

K r o n i k a.

* Od niejakiego czasu swawola pojedynczych ludzi nadużywa imienia warszawskiego Rządu narodowego i rozsyła pocztą łwowską listy do rozmaitych osób, urzędników wyższych i niżej, do z wyrokami śmierci, to z groźbami śmierci. Być może, że to czynią ajenci moskiewscy, lecz być może, że lekkomyślność i swawola płać figle bez pojęcia szkodliwości tego postępowania.

nia. Jeżeli to ostatnie się dzieje, więc zwracamy ich uwagę, że takie, w ich rozumieniu jedynie niewinne lub złośliwe żarty, mogą właśnie jak najmocniej szkodzić sprawie, której oni niby sprzyjają.

* Dziś rozpoczęła się ostatnia rozprawa w procesie *Gazety Narodowej*, wytoczonym przeciw Hippolitowi i Karolowi Stupnickim, Karolowi Widmanowi i przeciw nieobecnemu Leszkowi Wiśniewskiemu i Włodzimierzowi Baczyskiemu. Sąd orzekł, iż gdy od września 1862 aż do końca marca 1863 przerwa nastąpiła w rozpoczęciu śledztwa, więc wedle ustawy prawowej zasądzić karę. Z tego powodu tak dalsze śledztwo jak i kara się znosi.

Konflikat numeru 131 Gazety Narodowej z d. 4. z. m. Zarządzona przez c. k. prokuraturę państwa, nie została przez tutejszy sąd krajowy zatwierdzona. Przeciwnie uchwałę tegoż sądu z d. 8. z. m., do l. 12519, która odrzucono dotychczas żądanie prokuratury, założyła ta ostatnia rekurs do c. k. sądu wyższego. Sąd wyższy jednak potwierdził orzeczenie pierwszej instancji. W skutek tego zwrócone zostały redakcji *Gazety Narodowej* zabrane 137 egzemplarzy tego numeru.

Rewizja i aresztowania. Dnia 6. b. m. odbyły się ścisłe rewizje u kilku oficerów hr. Adama Potockiego w państwie Krzeszowieckim. Pomimo że nigdzie nie nie znaleziono, aresztowano pp. Ludwika Krzyszkowskiego, rządzącego folwarku Pisary, i Józefa Noworytkę, leśniczego w Myslachowicach. Obydwoh powieziono nazajutrz pod straż do Krakowa.

Los Polaków internowanych. Morawian opowiada, że d. 4. b. m. kilkunastu internowanych w jednej z ołomunieckich warowni doznało pobicia od straży policyjnej, która ma nad nimi dozór. Wskutek tego 7 znacznie poranionych młodzieńców musiano oddać do szpitalu. Dawniej jeszcze, gdy arcyksiążę Karol Ferdynand głównodowodzący na Morawie przejeżdżał przez Ołomuniec, podali internowani prośbę na jego ręce, uskarżając się na złe traktowanie. Lecz prośba ta dotychczas nie została uwzględniona.

Jen. Langiewicz. uwolniony został od poddaństwa rządowi pruskiemu, jak się *Czas* dowiaduje.

TEATR POLSKI. Dziś: *Geldhab*, komedia oryginalna we 2 aktach, Aleksandra hr. Fredry. Później nastąpi: *Pewien jegomość i pewna jeźmość*, komedia w 1 akcie z francuzkiego. W pierwszej sztuce występują obydwaj dyrektorowie: W. Smochowski i J. Nowakowski.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa duńsko-niemiecka straszy świat wojną. Od lat dziesięciu toczy się ona, a dotąd nie ma rezultatu. Związek niemiecki upominał się przez lat dziesięć o wyjęcie Szlezwigu, Holstyni i Lauenburgu z pod ogólnej duńskiej konstytucji, i nadanie tym ziemiom zupełnej autonomii. Układy toczyły się rozlewkle. Grożono ciągłą egzekucją, aż nareszcie dnia 1. października nika zapadła uchwała, ale już nie do Szlezwigu, lecz co do księstw Holstyni i Lauenburga. Egzekucję pozwolono wykonać Saksonii i Hanowerowi, a Danią dało trzy tygodnie do namysłu. Dnia 5. października dopiero tę uchwałę doręcono Dani. Termin więc mija d. 27. października. Wedle regulaminu związkowego Hanower i Saksonia nowy trzytygodniowy termin mają dać znowu Dani. Wojska więc niemieckie przed końcem listopada nie wyruszą przeciw Dani, a wtedy zaskoczy zima i czekać trzeba do wiosny. Prawdopodobnie więc z całej tej wyprawy niemieckiej nie będzie, gdyż Prusy są jej przeciwnie, a całe stronnictwo liberalne niemieckie uważa ją za nie w porę przypadającą i mogącą jedynie posłużyć reakcji niemieckiej. Okoliczność zaś, iż Szwecja w traktacie z Danią, wtedy dopiero uzyska casus belli, powód do wojny, gdyby Niemcy przekroczyli Ejdę i weszli do Szlezwigu, Związek zaś niemiecki od egzekucji wykluczył Szlezwig, powód ten do wojny więc nie nastąpi — okoliczność ta wskazuje, że nawet w razie wejścia do Holstyni wojsk saskich i hanowerskich, cała sprawa spokojnie zakończyć się może. Niemcy holenderscy zyskają jedynie tyle, że zamiast bardzo liberalnych praw zasadniczych duńskich, otrzymają stanową konstytucję niemiecką i bardzo ograniczone prawa zasadnicze.

Zdanie, iż sprawa duńsko-niemiecka zakończyć się może spokojnie, potwierdza wiadomość, która *Kreuzzeitung* otrzymała z Kopenhagi; według tej wiadomości miał rząd francuzki czynić przedstawienia gabinetowi duńskiemu, aby egzekucję wojsk niemieckich w Holstyni nie brał za casus belli, za wypadek koniecznej wojny.

Wiedeński ministerjalny *Botschafter* otrzymał następujące korespondencje z Paryża i Londynu d. 5. października. „Cesarz mileczy i zbiera fakta do ilustracji moskiewskich rządów w Polsce. Barbarzyństwa tatarskiej hordy sumiennie są zapisywane. Cesarz uwiadomiany jest przez polskich agentów o wszystkim troskliwie, powiadamiałbym, aż nadto dobrze. Gdy nadejdzie chwila kroku rozstrzygającego, *Monitor* ogłosi świetny akt oskarżenia przeciwko Moskwie. Nominacja Mierosławskiego jest ogólnie celem rozpraw. Niektórzy usiłują przekonać, że Mierosławski nie będzie miał żadnego wpływu na Rząd narodowy, ale się zajmie jedynie organizacją sił wojskowych. Któżby się dał nwieść takim usiłowaniom? O tem wiedzą wszyscy bardzo dobrze, że nominacja ta dotyczy organizacji

sił wojennych, ale wiedzą i o tem, że Menotti Garibaldi przyrzekł 10.000 obrońców Polski na plac boju wyprowadzić.

„Z Londynu 5. października piszą do *Botschaftera*: „Rozmowy, jakie się obecnie toczą między księciem Napoleonem a lordem Palmerstonem, dają do tego, że hr. Walewski zajmie miejsce posła przy tutejszym gabinecie. Zewnętrzne oznaki potwierdzają to domniemywanie; pytanie tylko, kiedy to nastąpi. Dobrze poinformowani ludzie utrzymują, że hrabia Walewski najął już hotel na Bassins-Street między Kensington a Bellgravia, który jest własnością pana Marion a w przeszłym roku przez lady Ashburnham był wynajmowany. — Hrabia płaci za ten wynajem 40.000 fr. Hrabina Walewska wynajęła sobie łożę w królewskiej operze na ciąg najbliższego posiedzenia parlamentu. Mowa arcyksięcia Ferdynanda Maksymiljana, nadeszła drogą telegraficzną, zrobiła tu dobre wrażenie. Dzisiejsza *Morning Post* bardzo jest zadowolona z jej treści. Warunki, postawione przez arcyksięcia, są czczeniem formalnościami. Król grecki przybył tu dzisiaj.

Köln. Ztg. dowiaduje się z Londynu, że d. 3. bm. nadeszła tam urzędownie odpowiedź gabinetu austriackiego, odrzucająca dyfinitywnie propozycję angielską, by Moskwę pozbawić tytułu prawnego do posiadania Polski. Wiadomość tę uważamy w tej chwili za przedwczesną.

Telegram *Pressy i Czasu* z Londynu d. 6. bm. donosi, że ks. Czarotorski w imieniu Rządu narodowego przesłał hrabi Russell i panu Drouin de Lhuys formalne żądanie względem uznania Polski za stronę wojującą.

Poselstwo moskiewskie w Wiedniu zamieściło w *Abendpost* także wezwanie do Polaków z krajów Zabrzanych, aby po upływie swych paszportów wracali do domu, inaczej majątek ich podpadnie sekwestrowi.

D. 1. bm. uwięziono w Paryżu dwóch urzędników biura telegraficznego. Podług *Köln. Ztg.* policja paryzka podejrzewa, iż osoby te są agentami Mazziniego i (!) komitetu polskiego, zwłaszcza, że miano znaleźć przy nich papiery kompromitujące.

Cesarz Napoleon wrócił d. 6. bm. z Biarritz do St. Cloud. Car Aleksander zaś przybył dnia 2. t. m. do Liwadij w Krymie.

Pau de Monstier, francuski poseł przy W. Porcie, objeżdża teraz prowincje tureckie nad Dunajem. W Paryżu wiąże podróż tę z planami napoleońskimi względem Polski.

Z Ameryki pomyślnie dla cesarza Napoleona nadchodzą wiadomości. Południowcy (separatyści), jego naturalni sprzymierzeńcy, zwyciężyli w dwóch wielkich bitwach Unionistów, którzy krzywym okiem patrzą na kłującą się monarchię w Meksyku.

W Rzymie odkryła policja papieżka tajną drukarnię dziennika mazzynistowskiego *Roma o morte*.

Król grecki Jerzy I. przybył z Petersburga w odwiedziny do Londynu.

Korespondent warszawski do *Nat. Ztg.* za dał sobie pracy i wybałał umyślnie, ile też prawdy jest w kłamliwych doniesieniach *Kreuz Ostsee i Nord. Allg. Ztg.* o wykryciach broni i amunicji, drukarni i składów wojennych po piwnicach domów Zamojskich i po klasztorach warszawskich. „Upewniam jak najmocniej, powiada, że wszystkie te doniesienia są całkiem bezzasadne z wyjątkiem jednego. W klasztorze OO. reformatorów schwycili Moskale 6 ludzi, z między nimi i policjanta, którzy się tam ze szli celem wspólnego wyruszenia do obozu. Reszta wszystko jest kłamstwem.

Kraków 8. października.

(?) Na pobliskim polu walki w Krakowskim, bój przeciw Moskwie, wiedziony przez cztery znaczniejsze oddziały, wzmagają się coraz bardziej. W ostatnim tygodniu stoczył Chmieliński kilka sześciu potyczek; Moskale zaś, aby powetować straty, jakie w tych walkach ponieśli, o wiele przeważnymi siłami oddział jego otoczyli i byli już prawie pewni, że tym razem nie ujdzie zagłady. Ale Chmieliński, dzielny partyzant, zręcznym manewrem wycofał się z niebezpiecznego położenia, bo podzieliwszy swój oddział na drobne cząstki, przecisnął się prawie niewidziany przez kolumny moskiewskie, poczem się znow oddział w kadrach swych zebrał. Chmieliński był dawniej oficerem artylerji w wojsku moskiewskim; objawiając jako kapitan dowództwo oddziału piechoty w województwie krakowskim, dał już nieraz dowody talentu partyzanckiego, energii i wytrwałości, powszechnie też zyskał uznanie.

Z Warszawy nadeszły bliższe szczegóły o nowym gwałcie moskiewskim, to jest: o zabranii i zajęciu przez wojsko hotelu Europejskiego, za to, iż mieszkającego w nim doktora Hermanna, szpiega moskiewskiego, w łożku zabitego znaleziono. Słychać, iż Moskale hotel ten na fortyfikowane koszary chcą zamienić, co zresztą jest dość prawdopodobnem; hotel ten jako punkt strategiczny jest ważny, można też bowiem całą Warszawę ostrzeliwać.

Jan hr. Tarnowski, w tym tygodniu aresztowany, ma być do Lwowa wywieziony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dzienniki francuskie przyniosły wiadomość o nowym a bardzo ważnym wynalazku, który stanowi maszynę do karczunków, stosowaną obecnie na wielką skalę w Algierze. Nie posiadamy jeszcze dokładniejszego opisu tej maszyny, w której główną częścią działającą jest szereg motyk uderzających w korzenie drzew w głębokości 1 do 1 1/2 stopy. Tym sposobem maszyną karczunkową w ciągu jednego dnia może wykarczować 65 do 70 drzew a koszt karczunku jednego morga gestego lasu, nie wynosi więcej nad 35 do 45 złr. Wynalazek ten przy wielkiej liczbie rąk roboczych, mógłby w kraju naszym rzeczywiście oddać przysługi, dlatego czekamy z niecierpliwością dokładniejszego opisu narzędzia.

— We Francji w niektórych gminach wprowadzono teraz postanowienie, że każdy właściciel, jak i dzierżawca, ma swoim gruncie, mni wytypić znajdujący się osot.

— C. k. minister handlu przedłożył Izbie postów projekt ustawy względem korzyści mających być przyznaniem przedsiębiorstwu kolei ze Lwowa do Czerniowic. Główna treść tego projektu jest następująca. Rząd gwarantuje kolei żelaznej przez 90 lat od dnia otwarcia takowej 5 1/2 proc. czystego dochodu od kapitału 31 milionów złr., a to tak, że ile do 1,000,000 złr. w srebrze do rocznego dochodu brakować będzie, ile powyżej, dopłaci. Z tego dochodu przeznacza się 50,000 złr. na umorzenie kapitału, reszta na procent. W razie gdyby potrzebna była pomocna kolej do Stryja, to rozciąga się i na tę rzeczona gwarancja. Kolej ma przez 5 lat być wolną od podatku dochodowego.

— W Cześć pomimo tegorocznych porodajów, ceny zboża trzymają się dobrze; tak na targu praskim płacno 6. b. m. pszenicy 5 złr., żyta 8.50, jęczmienia 2.25, owsa 4.75.

— Według prawdziwych danych, na giełdzie, ceny wódek w Wiedniu spadły dość znacznie. Za stopień i wiadro płacą po 50 kr., i po tej nawet cenie nie ma obrotu. Sliwowiec 20 — 22 gr. ofiarują 21 — 22 złr. za wiadro.

— Na targu lwowskim, dnia 3 października, następujące ceny: m. pszenicy 2.20, żyta 1.50, jęczmienia 1.30, hreczki 1.55, owsa 1.16, kartofli 50 kr.

Kurs lwowski, dnia 8 października	Data	Waga
Dukat holenderski	51 36	5 82 1/2
Dukat austriacki	51 25	5 80
Moskiewski p. Himporyl	9 14	9 19
Moskiewski rubel srebrny	1 75	1 72 1/2
Pruski mar	1 66	1 68 1/2
Galie. listy zast. w. a.	74 33	75 45
Galie. listy zast. m. k.	75 54	79 17
Galie. oblig. ludem.	78 88	74 50
Galie. oblig. ludem.	81 40	74 25
Akcyje kolei żel. gal.	194 75	196 50

Kurs wiedeński, dnia 8 października	Data	Waga
Oblig. Cing. państwa 57, za 100 g. m. a.	75 90	
Pożyczka nar. 1854-57, za 100 g. m. k.	81 95	
Losy z r. 1860	98 65	
Akcyje banku narodowego za 1000 g.	795	
Akcyje Towarzystwa kredyt. — 900 g.	187 40	
London 10 funtów sterlingów	111 40	
Dukaty cesarskie sztuk 1	51 34	
Srebro za 100 zł. w. a. m.	111 50	

Kurs listów zastawnych	Instytut	Za
w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.	kupuje/sprzed.	knupon wy. pada
Nowe na W. A. optocz kuponów 100 złr. po	75 50	76 —
Dawne na M. K. optocz kuponów 100 złr. po	79 27	79 80

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej.
ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa: 4 rano — 5.10 wieczór.
Z Krakowa do Lwowa: 10.30 rano — 8.30 wieczór.
Z Krakowa do Wiednia: 7 rano — 3.30 po południu.
Z Krakowa do Warszawy: 8 rano.
Z Krakowa do Rzeszowa: 6.15 rano.
PRZYCHODZĄ: do Lwowa z Krakowa 9.30 rano — 9.15 wieczór.
Do Krakowa ze Lwowa: 2.50 po południu 6.15 rano.
Do Krakowa z Wiednia: 9.45 rano — 7.45 wieczór.

Przyjechali d. 7. października.
PP. Wydzia M. z Wasyżyna, Trompetur R. z Brzeziny, Jędrzejewicz M. z Śniatyna, hr. Starzyński B. z Derewia, Obertyński L. z Stronibady, Szymiński R. z Wierzbli, Ilrodzki L. z Polski, Poten H. z Olszanki, Pzynda R. z Martynowa, Katyński S. z Grodowice.

Wyjechali d. 7. października.
PP. Koziebrodzki F. do Miłowa, Kozicki H. do Kujdanice, Radziejewski N. do Czerniech, Korytowski F. do Zakościa, Gross P. do Koniuszek, Biełski S. do Rychno, Obertyński K. do Udnowa, Urbaniński W. do Kostarzewice, Abraham L. do Wrobliska królewskiego.

Uwladomienia.

Kamienica

pod l. 48. w rynku głównym do sprzedania. Blizsza wiadomość udziela adwokat Czernyński.

Wdowa Polka,

w średnim wieku, posiadająca gruntownie język francuski i niemiecki i wyższe nauki, szuka posady guwernantki w domu obywatelskim w Galicji lub innej prowincji polskiej. Blizsza wiadomość ustnie czy listownie w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 204 na drugim piętrze.

Slawny

spirytus Archibasała
z najmocniejszą i najczystsza sporyżony, celuje zabawianiem skłaniając do wzmożenia nerwów i nabycia sił. Cena flaszki 1 złr.

Stoughton'a Elixir

żołądkowy
tak zwany **PRZYJACIEL LUDZI**, do wzmożenia żołądka, do uspokojenia strawności i do uzyskania apetytu. Cena flaszki 50 kr.

Balsam poczdamski

(perfume aromatique balsamique) przeciw osłabieniom nerwom, zamroczeniom, także okazuje się mocno skutecznym przy bólu zębów, poduszce, reumatyzmie i bólu czoła. Cena flaszki 1 złr.

Szwarcza pomada

do wzmożenia porostu włosów utrzymuje i udektulacja takowe. Cena słoika małego 40 kr., większego 70 kr.

Główne składy tychże artykułów na Galicję utrzymują:
Berliner apt. i S. Ruher apt. we Lwowie.

Pomniejsze składy utrzymują:
w Buczaczu p. Czerkaski, w Cieszanowie p. Schröder, w Opawie p. Brunny, w Białej p. J. Knaus.

Ogłoszenie

W państwie Brzeżańskim jest do sprzedania trzy i cztery łemnie nsielachotnionych szcepów owocowych w różnych gatunkach do 10,000 sztuk, cena po 35 kr. w a. za sztukę. 552 2-3
Zarząd dóbr Brzeżany
Ray 4 października 1863.

Francuski

środek farbowania włosów
uznany od lat dawnych za najpewniejszy, najprędszy i najniebezpieczniejszy ze wszystkich środków zachwalanych, znajduje się w Lwowie w aptece Z. RUKERA, w Krakowie u dr. Saniewskiego.

Cena szkatułki wraz z przepisem używania wynosi 2 złr. z opakowaniem 2 złr. 10 centów.

Na zadawiony kaszel, świszczący w piersi, długoletnią chrypę, ból gardła, zapalenie płuc jest

aprobowany G. W. MAJERA w Wrocławiu

SYROP NA PIERSI

środkiem, który kiedykolwiek był użyty, zawsze sprawił skutki najpomyślniejsze. Syrop ten wywiera wpływ zadziwiający, szczególnie przy kaszlu kurczowym i suchym, ułatwia wypuszczenie ciężkiej flegmy, uspokaja drażnienie w gardle i usuwa w krótkim czasie każdy kaszel, choćby najgwałtowniejszy, nawet kaszel suchy, choćnieży i płucie krwii.

Główny skład tego syropu we Lwowie

w aptece A. Berlinera
(dawniej Laneri) pod Opatrnością

Cena pół flaszki 2 złr. 40 kr. Czwórta flaszki 1 złr. 20 kr.

W Bochni, Franc. Hofner, — w Brodach Fil. Neustadt apt. — w Brzeżanach, Józ. Sminkowski apt. — w Buczaczu, M. Lipschütz, — w Jasle, Ludw. Pilla, — w Kołomyi, Mar. Nowicki apt. — w Krakowie, Adam Aleksandrowicz apt. — w Przemyślu, M. Baumann, — w Radomiu, Karol Touchman, — w Rzeszowie, Jan Kryżanowski apt. — w Rzeszowie, J. Schaitter et Comp. — w Stanisławowie, Rad. Switalski apt. — w Tarnowie, Antoni Beyer, — w Turce, A. Czerniński, — w Złoczowie, Wolf Korkus, — w Żółkwi, Kalist. Kryżanowski apt. obw.

Synop piersiowy pana G. A. W. Majera w Wrocławiu jest bardzo łagodnym środkiem przy kataralnych cierpieniach krtani, oskrzela i narządów oddechu — nasmiezza, kaszel i przy zadawionych katarach z najłagodniejszymi skutkami używanym być może.

Wielokrotnie w mej praktyce używałem Syropu białego wyrobu pańskiego, a przekonawszy się, iż takowy przy kataralnych cierpieniach łagodzi i uspokaja kaszel, uznaje także za jedyny środek, w podobnych razach, mogący być używany.

Dr. Med. Józef Lang,
lekarz kolei żelaznej.

168 15-0

Wielką rolę w ciężkim żąd po stracie drogiej osoby, przynosi nam gośne uszanowanie zwłok i nie możemy najczęściej oddanie im ostatniej usługi — wszakże myślimy, że względu na pozostających wprowadzić dość częstą praktykę wany zwyczaj sprawiania trumny dla zwłok własnych już za życia. Skarbnice tedy zwłok naszym lub zwłok drogiej nam osób stanowi trumna, a pod względem techniki, trwałości i wytrzymałości w stosunku do kosztu nieprzewyższającą.

Trumny kruszcowe,

których skład główny różnej wielkości i wytworności utrzymuje dla Galicji

F. OPUCHŁAK

we Lwowie przy placu katedralnym Nr. 47 i piętro.

Trumny kruszcowe mają przed owymi z drzewa to pierwszeństwo: że są, w porównaniu kształtów i ozdób, jakie z drzewa tylko z trudnością i nierównie z większym kosztem wykonac się dają, znacznie tańsze, nie podlegają zepsuciu, przemakaniu dna, dla otaczających tak nieprzyjemne, i zapadanie się grobu jeżeli w sklepie nie są złożone, czynią niemożliwym.

Kto skład trumien kruszcowych zwidzi i ceny porówna, raczy, bynajmniej się w wyborze wahać nie będzie jeżeli mu na tem zależeć będzie, aby miłość i cześć ku drogiej i zmarłej osobie przez to wyrazić, że się jej ostatni pochód otacza zastępowaną do możności wystawnością i troskliwością. Miot przy zagwoźdzeniu trumien drewnianych na wskroś przerażający zastępuje u każdej trumny kruszcowej zamek, do którego pozostałym członkom rodziny na pamięć — jeżeli sobie zycza — symboliczny klucz w wytwornym pudełeczku wręcza się. Są też trumny kruszcowe z podwójnym wiekiem, z których pierwsze jest nad twarz, lub też w całej długości zasłonięte, przeznaczone do grobów familijnych. Poduszki i kapy są czarnym haftem i białym szychem ozdobnie robione. Materace i poduszki tak zwanym morskim mechem nadziane.

Bardzo stosowne są trumny kruszcowe do użytku kościołów i cerkwi przy zwykłych egzekwacjach jako własność inwentarza, często przez bractwa lub P. T. kołatorów fundowane.

Ceny są zastosowane do wielkości i wytworności po 6 złr. 60 kr., 10 złr. 60 kr., 11 złr. 70 kr., 12 złr. 70 kr., 20 złr. 50 kr., 24 złr. 90 kr., 28 złr. 10 kr., 29 złr. 30 kr., 35 złr. 10 kr., 39 złr. 50 kr., 46 złr. 80 kr., 52 złr. 70 kr., 55 złr. 90 kr., 87 złr. 80 kr., 95 złr. 10 kr. Materace po 3 złr. 20 kr., 3 złr. 70 kr. Poduszki po 2 złr. 10 kr. Kapy po 3 złr. 60 kr., 4 złr. — 560 1-4.

Fortepian

przed kilkoma tygodniami z Wiednia sprowadzony, 7 oktaw z całkowitą żelazną płytą najnowszego fasonu, jest z powodu wyjazdu do bardzo mierną cenę do sprzedania. Blizsza wiadomość u stróżnika p. Kuczyńskiego na Dominikańskiej ulicy Nr. 168. 549 2-3

Oczerniono mnie, że jakieś składki zbieram za zmyślonemu poważnieniem.

Oświadczam, iż żadnych składek nie zbierałam nigdy i nie zbieram, przyczem upraszam ażeby osoby, do których wiadomości o oszczerstwie doszło, przekonały się o prawdziwości oszczerców pociągnęły do odpowiedzialności, i w tej samej drodze, w jakiej mnie o oszczerstwie doniosły, zawiadomiły mnie o mojem niewinnieniu.

Lwów d. 5. października 1863.

Teodozja Paparówna.

PRZEGLĄD,

pismo polityczne

wydawane we LWOWIE dwa razy w tygodniu (we wtorek i w piątek) z dodatkiem pisma **Przyjaciela Domowego** z dniem 1. października b. r. rozpoczyna nowy kwartał.

Przedpłata kwartalna (od 1. paźdz. do końca grudnia) wynosi 2 złr.

Głównem zadaniem **Przeglądu** jest podawanie wiadomości politycznych najbliższej nas dochodzących, a to w sposób najpraktyczniejszy przez zwięzły i treściwy pogląd na dzisiejsze wypadki świata a szczególnie Polski, gdy **Przyjaciela Domowego** jako pismo zbiorowe, urozmaicone wieli ilustracjami, zawierać będzie jak dawniej opowiadania historyczne, życiorysy znakomitych ludzi, powieści obyczajowe, poezję, rozprawy gospodarskie i t. p. Stanowiąc przytem niejako feleton **Przeglądu**, **Przyjaciela Domowego** może dotyczyć i takich spraw, które dawniej niewychodziły w jego ramy; oba te pisma zastąpią przez kilka pism specjalnych — treści politycznej, beletrystycznej i gospodarskiej, które każde z osobna należałoby prenumerować.

Nadto aby te pisma przystępnie użycie dla wszystkich warstw społeczeństwa, ustanowiono im cenę niezwykle umiarkowaną, bo tylko 2 złr. kwartalnie.

Życzący gościć tylko same pismo **Przyjaciela Domowego**, przedpłata ma być cała rocznie 4 złr. 20 kr., albo półrocznie 2 złr. 10 kr. i zaraz zwrócić pocztą otrzymaną w tym okresie wyszłe numery i dalej aż do końca roku bieżącego. (319 1-4)

POSTĘP

dwutygodnik polityczny, ilustrowany, wychodzący w Wiedniu od roku 1859, przeszedł pod redakcję pana **Artura Grottgera**, który za razem obejmuje część artystyczną tego pisma.

Nr. z 1. października obejmuje: **Lelewel** (Borelowski), **Czachowski**, **Rogiński**, **Kruszewski** (życiorysy z drzeworytami). W rakuzkiej niewoli (c. d.) **Odbicie uprowadzonych przez Moskali, rannych powstańców** (z ryciną). **Powstańcy na Litwie** (z ryciną). **Dzieje dyplomacji polskiej**. **Kara za uciekinierstwo** (z ryciną). **Przegląd polityczny**, **Przegląd dziennikarski**, **Korespondencje**, **Wiadomości bieżące**.

Redakcja „**Postępu**” w Wiedniu (Josefsstadt, Reitergasse 7), przyjmuje przedpłatę na **POSTĘP** rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr. 50 cent., czwórrocznie 2 złr., wraz z przesłanką pocztową.

W redakcji **Postępu** są jeszcze do nabycia po znizonych cenach: **Mapa Polski** w granicach z r. 1772 po 1, 2 i 3 złr. **Biogłosławienstwo kossynierów** litografia 1 złr. **Zofia Kossakowska** powieść historyczna z rycinami 1 złr. 50 cent. **Noworocznik narodowy** na rok 1864 z 52 rycinami 60 cent. **Adam Mickiewicz**, życiorys z portretem 60 cent. **Koleje żelazne** w Galicji, z mapą kolei europejskich 60 cent. **Postęp** zbroszowany, rok 1, II i III. po 4 złr.

Nabywca wszystkich tych dzieł, otrzyma je (zamiast za 20 złr.) za 15 złr. wraz z przesłanką pocztową.

180 2-5
Od redakcji „**POSTĘPU**” w Wiedniu.

Dnia 15. Października 1863

odbędzie się

w Medowie

w obwodzie Brzeżańskim między Kozową a Kozłowem

w drodze publicznej licytacji

sprzedaż przeszło 20 sztuk

KONI

między innemi 4ch ogierów stanownych pochodzenia **Jaryczowieckiego**, 2ch ogierków 1 1/2 rocznych, a reszta warstwa 3 1/2 letnia po **Abiele** urodzone w Medowie.

Przed licytacją z wolnej ręki nie sprzedawane nie będzie.

516 3-3